ROK II. PÓŁROCZNIK NR 1.
1938

ECHO KRUCJATY ZBAWIENIA



CZASOPISMO
POŚWIĘCONE CZCI KRÓLA MIŁOŚCI
i
MATKI PIĘKNEJ MIŁOŚCI.

KLASZTOR SS. WIZYTEK W JAŚLE.
CENTRALA NARODOWA „ADOR. NOC. W RODZ".

ECHO KRUCJATY ZBAWIENIA

Drukarnia Bracia Skrudlik, Jasło — Targowica 9.

NOWY ROK spędzony w większej **MIŁOŚCI** Bożej, przez wierne zwracanie serca ku Bogu, w Trójcy św. Jedynego.



NOWE ŻYCIE owiane większą gorliwością w szerzeniu **CHWAŁY** Bożej, przez wierność w naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

NA NOWY ROK 1938

ślemy Czcigodnym i Drogim Członkom Adoracji Nocnej w Rodzinie i Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa serdeczne życzenia, by w tym Nowym Roku jeszcze goręcej miłowali Boga i gorliwiej szerzyli Jego chwałę. A w zamian, by Jezus — Król Miłości i Chwały - hojnie darzył Was swymi łaskami i we wszystkim błogosławił. Czego życzymy także wszystkim Szanownym Prenumeratorom naszego Czasopisma „Echo Krucjaty Zbawienia“, za pomocą którego niech się coraz bardziej przyczyniają do rozkrzewienia Adoracji Nocnej w Rodzinie, by cała Polska „Semper Fidelis — Zawsze Wierna!“ składała Bogu należny hołd miłości i chwały, mężnie i wytrwale walcząc z każdym wrogiem ludzkiego zbawienia!



Gdy zaświeciła gwiazda w mej duszy...

Gdy zaświeciła gwiazda w mej duszy,
Ta gwiazda nowa, cudna, promienna,
Która mnie Bożej prawdy nauczy:
Każda rzecz ziemska krótka i zmienna
Traci już urok i powab wszelki —
Boś Ty, o Panie i Boże Wielki,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

Rzuca ta gwiazda przedziwne blaski,
Więc w innym świetle patrzę na życie,
Na doskonałość i wielkie łaski,
Którymi darzy nas Pan obficie.
I czuję ciche, słodkie wezwanie —
Odkąd Tyś, Jezu, Boże i Panie,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

Już niewiadomość znika powoli,
Bo ją niebieski promień rozprasza;
Dusza za marną złudą nie goni,
Chce Cię miłością swoją otaczać
I służyć Tobie w wielkiej pokorze —
Boś Ty, o Panie i Wielki Boże,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

Świeci ta gwiazda, świeci zbawienna
Coraz wyraźniej wskazując drogę,

Na której każda cnota jest cenna,
Bo ma na wieki złączyć mię z Bogiem,
Jeśli Ci wierne serce zostanie —
Boś Ty, o Boże, Najlepszy Panie,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

Na bój chwalebny wzywa mnie wiara,
Gdyż, aby posiąść rozkosze nieba,
Musi być w życiu naszym ofiara,
Gdy za Chrystusem iść nam potrzeba.
Lecz Jezus wesprze, Jezus pomoże —
Boś Ty, o Panie i wielki Boże,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

Gdy ideału gwiazda jaśnieje,
Już wicher pokus zachwiać nie zdoła:
Dusza zapału iskry rozsieje,
Do czynu, modlitw, poświęceń woła...
Do celu dążyć też nie przestanie —
Boś Ty, o Boże, Wszechmocny Panie,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

I mam opiekę Niebieskiej Pani:
Ta „Gwiazda Morza“ czuwa troskliwie,
Usuwa bóle, gdy grzech mię rani,
Obudza w sercu pragnienia żywe...
W Niej całą ufność i miłość złożę —
Boś Ty, o Jezu, mój Wielki Boże,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...

***

Pójdę ochoczo w tę dal nieznaną,
Którą mi gwiazda nowa wskazała;
Uderzę w nutę hasła wspaniałą,
Co brzmieć ma wiecznie: Miłość i Chwała...
Pójdę radośnie na Twe wezwanie —
Boś Ty, o Boże, Królu i Panie,
Rozpalił gwiazdę w mej duszy...



ADORACJA NOCNA W RODZINIE

odprawiana w jasnych promieniach

M I Ł O Ś C I i C H W A Ł Y

„Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże!...“ (Ps. 41, 12).
„Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie, a pije“. (Jan VII, 37).

C H W I L A S K U P I E N I A
duszy adorującej

Zaledwie nieznaczny przeciąg czasu upłynął od ostatniej mojej godziny Adoracji Nocnej, spędzonej z Tobą, o Panie i Boże mój, a dusza moja, jako ta ziemia sucha i bezwodna, oczekuje orzeźwienia — deszczu łask Bożych — które z taką hojnością spływały na nią podczas ostatniej godziny czuwania!

PAMIĘTAM, o mój Panie, jak te krople deszczu Twoich świętych natchnień i uczuć wsiąkały powoli lecz głęboko w duszę moją, iż zdolną była pogrążyć się w adoracji, uwielbiając Twoją wszechobecność, wielkość, dobroć, bezgraniczną miłość!... Ona to sprowadziła Cię, o Miłośniku dusz na tę łez dolinę i zostawiła trzy swoje pamiątki: **Żłóbek, Krzyż i Eucharystię,** jako drogowskazy do tej krainy miłości i chwały, gdzie dusze ludzkie znajdą zaspokojenie wszystkich swych najgorętszych pragnień!...

PAMIĘTAM, o mój Panie, jak w ciszy nocnego czuwania, jakby promień tego słońca Twej niepojętej miłości, opromieniającej Żłóbek, Krzyż i Eucharystię, przeniknął mię przedziwny akt Twej ustawicznej uległości woli Ojca Przedwiecznego!... I pobudził mię do naśladowania Ciebie w tej cnocie.

O, jakże wiele brakuje mi, abym zawsze, we wszystkich okolicznościach życia mego jaśniała tą piękną cnotą uległości, która upodobniałaby mię do Ciebie, o mój Jezu, Przykładzie cnót wszelkich! Zawstydzona, lecz nie zniechęcona poznaniem swojej słabości, niestałości i całej nędzy, czuję, jak bardzo potrzebuję Ciebie, o Źródło miłosierdzia, Źródło życia i świętości! Dlatego dusza moja, jako jeleń spragniony, pragnie zaspokoić swe pożądania u tych świętych źródeł, aby zleczona, oczyszczona, oświecona i ubogacona wszelkimi łaskami, dążyła odważnie drogą zbawienia — drogą Prawdy.

Dziś więc, w czasie mojej godziny Adoracji Nocnej, dajesz mi sposobność, o Jezu, do ugaszenia moich gorących pragnień... Co więcej, dajesz mi Matkę Najświętszą — Pannę Roztropną — która najlepiej umiała korzystać z łask Bożych, abym od Niej się nauczyła, jak bezcenną jest łaska Twoja, jak na nią pracować, zasługiwać i na przyjęcie jej się przygotować.

Dzięki Ci, o Panie i Boże mój, za dowody Twej miłości, która tak mię pociąga do uwielbiania Ciebie, do pracy nad uświęceniem duszy mojej i ratowania innych, zostających na drodze zatracenia, przez wezwanie mię do miłości wynagradzającej — tej potężnej i pięknej Krucjaty Zbawienia!

Dzięki Ci, o Panie, za Maryję — Bożą Mistrzynię — na drodze zbawienia! Nie podobna, abym nie ulegała Jej słodkiemu a przekonywującemu wpływowi... Wszak Ona jest Matką moją, a, jako łaski pełna, jest przedmiotem miłości i upodobania Twego! W Jej ręce składasz przeznaczone dla mnie łaski..., więc błagam Cię, o Miłośniku dusz, przez wzgląd na Matkę Miłosierdzia, racz przyjąć mię łaskawie na godzinę czuwania z Tobą, w tej ciszy nocnej, opromienionej blaskiem świętej miłości, płynącej z trzech jej pamiątek: Żłóbka, Krzyża i Eucharystii.

Dzięki Ci, o Jezu, Boskie słońce, za jasne promyczki nadziei, które wysyłasz na moje spotkanie!.. Niechże one zaniosą do Stóp Twego Najwyższego Majestatu pokorne dziękczynienie, w dowód mej wdzięcznej miłości i chęci najlepszego przysposobienia duszy mojej do otrzymania nowych darów, jakimi Boska Twa hojność napełnić mię pragnie podczas dzisiejszej godziny Adoracji Nocnej!

Przejęta duchem dziękczynnym, Panie,
W tę nocną porę tęskno mi już,

By rzec z Maryją: „Niech mi się stanie“,
Gotowam czuwać dla dobra dusz!

Chcę Cię uwielbiać, w głos Twój wsłuchana,
Spędzić u Stóp Twych godzinę tę.
W zamian za łaskę, co mi jest dana,
Twą wolę, Jezu, ja spełnić chcę!

Na Adorację Nocną — tak spieszę,
Jako ten jeleń do źródła wód...
Niech Twoje Boskie Serce pocieszę,
Wzmocnię me siły na bój i trud!

Boś Ty, prawdziwym Źródłem miłości,
Spragnioną duszę napoić chcesz,
Bym **miłość, chwałę...** jak tam w wieczności,
Tak na tej ziemi śpiewała też!

Godzina czuwania

„Bóg nas przeznaczył, abyśmy się stali podobnymi do obrazu Syna Jego jedynego, aby On był pierworodnym między wieloma braćmi“. (Rzym. VIII, 29).

Otom jest, Panie i Boże mój, u Stóp Twego Boskiego Majestatu, posłuszna wezwaniu Twemu na Adorację Nocną, z której pragnę jak najlepiej skorzystać dla większej chwały Twojej, dla dobra duszy mojej i całego Kościoła św.

Ale bez Ciebie, mój Panie, nic uczynić nie mogę... Dlatego pogrążona w przepaści mojej nędzy i niemocy, żebrzę Cię o łaskę, o ten skarb największy, który przewyższa wszystkie skarby natury... Racz przyjąć łaskawie moją prośbę, która się wznosi ku Tobie na skrzydłach miłosnej ufności i silnej wiary w Twoją dobroć, miłość. miłosierdzie i wszechmocność...

O przyjdź Duchu św., Dawco łask drogich, abym pod tchnieniem Twoim godnie odpowiedziała wezwaniu na godzinę nocnego czuwania z Bogiem i Zbawicielem moim, który tak łaskawie zniża się do mojej nędzy!... Zniża się..., bo chce pociągnąć mię ku sobie potęgą swej miłości, wypływającej z trzech pamiątek: Żłóbka, Krzyża i Eucharystii.

Niech odczuję także i Twoją potęgę u Trójcy Przenajśw., o Maryjo — Umiłowana Oblubienico Ducha św.! I Waszej pomocy

wzywam, o Wszyscy Święci, zwłaszcza moi Święci Patronowie i mój Aniele Stróżu! Módlcie się za mną i towarzyszcie mi podczas Adoracji Nocnej — tej godziny miłości wynagradzającej — którą pragnę przede wszystkim uwielbić Boga w moim i wszystkich stworzeń imieniu, gdyż hasłem życia mego: „Miłość i Chwała — Charitas et Gloria!“.

ADORUJĘ Cię, Panie i Boże moj, składając Ci hołd najgłębszej czci i miłości przez wszystkie władze duszy mojej, która, przejęta Twoją św. obecnością, pozostaje u Stóp Twoich w pokornej uniżoności i podziwieniu!... Jak to, Ty, Boże mój, nieskończenie Wielki, nieskończenie Święty, Pan najwyższy nieba i ziemi, coś wszystkie stworzenia z nicości wyprowadził, raczysz spoglądać na mnie, która jestem tylko prochem i popiołem!... Uwielbiam Ciebie w zjednoczeniu z Matką Najśw. i całym Kościołem św., do którego mam zaszczyt należeć... A, jako jego członek, mogę skorzystać z dóbr wspólnych — duchowych, mianowicie: z Sakramentów św., ofiary Mszy św., dobrych uczynków, modlitw wiernych i wstawiennictwa Świętych w niebie. O, jakże powinnam Cię za to uwielbiać, o mój Panie, wraz z wdzięczną miłością, która nie może być obojętną na tyle dowodów Twej bezbrzeżnej miłości!...

Jakież więc jest żądanie Twej św. miłości, jeżeli nie to, abym zrozumiała Twoją miłość i poddała się jej działaniu?... Otom jest, Panie i Boże mój, pociągnij mię ku Sobie, a ze mną i wszystkie dusze, które żyją w grzechu, z dala od Ciebie i w zapomnieniu o Twoim Imieniu... Opuściły Cię, odwróciły się od Ciebie, nie znają Ciebie, o Miłośniku dusz!... Dlatego gubią się, biegną za dymem przyjemności, fałszywym blaskiem bogactw i zaszczytów, które, wszak nie nasycą ich serc, bo stworzyłeś je dla Siebie... A, dając Siebie za cel, otwierasz nam wszystkim, biednym pielgrzymom tej ziemi, jedyną — pewną drogę do szczęścia — boś Ty jeden jest w stanie dać każdej istocie pełnię bytu i szczęścia— to właśnie, czego ona w tym celu ostatecznym szuka.

Ach, pociągnij nas ku Sobie, abyśmy, przejęci wstrętem i nienawiścią dla wszelkiego grzechu, dla wszystkiego, co się sprzeciwia Tobie, nie tylko unikali okazji do grzechu, lecz starali się wyrywać z serc naszych wszelki korzeń grzechu. Czyniąc zaś wielkie usiłowania dla wytępienia wszystkiego, co się sprzeciwia prawdzie i świętości Twojej, o Śliczności światła wiecznego, niech całym życiem naszym pocieszamy Twoje Boskie Serce!...

Pociągnij nas ku Sobie tak, aby zabłysła naszym oczom niezrównana piękność Twych nieskończonych powabów, niewypowiedziana czułość Twej miłości i niepojęta Twa doskonałość, iżbyśmy poznali, ile moralnego piękna w tej doskonałości, która powinna być naszym ideałem — celem ostatecznym.

Pociągnij nas, o Panie, na drogę doskonałości, abyśmy, żyjąc ideałem, to znaczy — rzeczywistością, prawdą, zbliżali się do Ciebie, naśladowali Cię, utożsamiali się z Tobą, o Prawdo Przedwieczna, bo w Tobie znajduje się wszelka mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie i zbawienie!...

***

ADORUJĘ CIĘ Panie i Boże mój, unicestwiając się wobec Twoich doskonałości nieskończenie przewyższających doskonałości wszelkich innych stworzeń...

Racz przyjąć serca mego hołd, jakiego się domagają Twe niepojęte doskonałości, które w swym blasku bardziej uwydatniają moje niedoskonałości i całą moją nędzę... Ty je widzisz, mój Panie, niechże więc Twe miłosierdzie zgładzi je i przygotuje duszę moją na przyjęcie Twego światła, które jest jej życiem... Oto dusza moja, wystawiona na promienie Twego światła, o Boskie Słońce Sprawiedliwości, działaj w niej według swego upodobania dla większej chwały swojej!

Ach, jakież błogie światło przenika duszę moją!... Co za radość wypływa z wiary, że Ty, Panie i Boże mój, jesteś światłością nieskończoną, bez cienia i ciemności!...

O Światłości Boga mego, zbyt silną jesteś, byś się okazać mogła w całej swej jasności słabym oczom moim, więc się przysłoniłaś człowieczeństwem!... Co więcej, chcesz, abym się nie lękała zbliżyć do Ciebie, o Królu Miłości i Chwały! Dlatego nie rodzisz się w bogatym pałacu, nie zasiadasz na wspaniałym królewskim tronie i nie przyodziewasz się według swej godności, jako Król nieba i ziemi, lecz swoją obecnością zaszczycasz lichą stajenkę Betleemską, zadowalniając się ubogim żłóbkiem i garstką siana w tym wielkim błogosławionym dniu swego Narodzenia.

Jeszcze w kolebce, o św. Dziecino, a już widzisz Krzyż, wzdychasz do niego, pragniesz na nim umrzeć dla chwały Ojca swego i dla naszego zbawienia. Posuwając się jak najdalej w miłości ku Ojcu Przedwiecznemu i ludziom, osiągnąłeś swój ideał, o Chryste w chwili, gdy po wylaniu ostatniej kropelki Krwi Przenajdroższej na krzyżu, mogłeś zawołać: „Wykonało się!“

Lecz niedość Ci było raz umrzeć, Twa miłość pałająca nagli Cię do przebywania w stanie ofiary i śmierci codzień, co chwila... aby wielbić Ojca i oddawać się nam — biednym pielgrzymom na tej łez dolinie — takim, jakim byłeś na Kalwarii, gdy ofiarowałeś się dla naszego zbawienia. I oto Eucharystia, w której, ustanawiając pamiątkę tego, co nazajutrz miałeś spełnić, łączy mię z Tobą, o Jezu, Synu Boga żywego, ukryty pod postacią białej Hostii!... Tak się unicestwiasz, aby posilać i wzmacniać duszę ludzką w jej pielgrzymce do nieba!...

O Miłośniku dusz, co za niepojęte dowody Twej bezbrzeżnej miłości!... I gdy się nad nimi zastanawiam, spoglądając z wiarą i miłością na żłóbek, krzyż i Eucharystię, widzę, o mój Jezu, że w niczym nie jestem do Ciebie podobną..., a tak często powtarzam, że Cię miłuję. Jakież są więc dowody mojej miłości? — jeżeli miłować, to znaczy, upodabniać się do Umiłowanego... Wszak jesteś samym poświęceniem, ofiarą, zapomnieniem o sobie, bo, aby mię zbawić i zbliżyć do siebie, niczego nie żałowałeś, nawet własnego życia. A ja, mając wstręt do ubóstwa, cierpień, upokorzeń, unikam takowych... Nie mogę znieść od bliźniego najmniejszego przykrego słówka, spojrzenia lub uśmiechu... Wszędzie, w każdej okoliczności życia, w tym nawet, co mi się wydaje poświęceniem i miłością bliźniego, jeżeli szczerze zastanowię się nad sobą, znajdę zawsze na dnie brzydki egoizm — samolubstwo... Uznaję to szczerze i dzięki Ci składam, o Jezu, Światłości prawdziwa, że dałeś mi poznać, czym Ty jesteś, o Panie, a czym ja... A jednak pomimo mojej nędzy, jaką w sobie widzę i jakiej nie widzę jeszcze, tak słodko mi trwać przy Tobie i całą moją nadzieję pokładać w Tobie, boś Ty moim Zbawicielem! A świętość Twa pełną jest miłosierdzia... i dlatego zamiast odepchnąć, pociągasz mnie ku Sobie, bo chcesz mię zleczyć, przeistoczyć, uczynić do Siebie podobną i szczęśliwą... Czekasz tylko, abym Ci pozwoliła...

Ach, jakżebym wobec takiej dobroci nie miała zawołać: Chcę, o Królu serc, abyś objął nade mną całkowite, pełne panowanie!... Dlatego starać się będę odtąd coraz bardziej umierać dla grzechu i dla jego następstw, które tkwią we mnie, korzystając z podanych mi przez Ciebie sposobności do umartwień, przyczyniających się do zreformowania i wykorzenienia złych moich skłonności. **Wierność w przyjmowaniu nastręczających się umartwień,** świadczyć Ci będzie o mojej wdzięcznej miłości za trzy pamiątki Twej miłości: Żłóbek, Krzyż i Eucharystię!

Lecz, gdy czynię te gorące i szczere postanowienia pod wpływem Twego światła i słodkiej Twej obecności, pamiętam, o mój Jezu, że bez Ciebie nic uczynić nie mogę! Więc błagam Cię o łaskę wytrwania w dobrych przedsięwzięciach.. Umocnij mię łaską swoją świętą, żebym Ci wierną pozostała, gdy, bądź naturalnym biegiem rzeczy, bądź szczególnym zrządzeniem Opatrzności, dopuścisz na mnie nie przewidziane umartwienia. Niech wówczas **duch Twej ofiary,** który dziś tak błogo mię przenika i pobudza do szczerych postanowień, przypomni mi o nich i da mi siłę do zwyciężenia się dla Twej miłości i większej chwały Bożej, przekładając Twoje zadowolenie, o Panie, nad moje własne!...

O tę łaskę żebrzę przez przyczynę Maryi — Panny Wiernej — dla mnie i dla wszystkich dusz, Krwią Twoją Najśw. odkupionych,

które muszą staczać na ziemi liczne walki, jeżeli chcą pozostać wiernymi Bogu i osiągnąć doskonałość. A te dusze, które unosząc z sobą na tamten świat mnóstwo niedoskonałości i nie wypłaconych zadośćuczynień, których domagała się od nich Boska Sprawiedliwość, jednak nie miały odwagi lub czasu dopełnić ich tu na ziemi, podlegają teraz cierpieniom i nieustannemu oczyszczaniu w czyśćcowych płomieniach — niech jak najprędzej ujrzą i posiądą Ciebie, o Panie, któryś jest najwyższym celem pragnień duszy ludzkiej!...

Do Ciebie więc, w tej chwili, na zakończenie godziny Adoracji Nocnej, pragnę przywieść wszystkie dusze... i te nawet, które skończyły swoją ziemską pielgrzymkę, a otrzymawszy wieniec nagrody, cieszą się chwałą wieczną i doskonałą szczęśliwością abyśmy, złączone węzłem wspólnej miłości, oddały Ci, o Miłośniku dusz, hołd dziękczynny za wszystkie Twoje dobrodziejstwa i łaski... Zwłaszcza za te zdroje łask, które spływają na cały Kościół św. dzięki miłości wynagradzającej, składanej u Stóp Twego Najwyższego Majestatu, niech wznosi się z serc naszych wdzięcznych ten ustawiczny hymn „Miłość i Chwała — Charitas et Gloria!“ Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi św.!

Błogosław, Panie i Boże mój,
Bym, odnowiona w wierności Twej,
Umartwień chętnie przyjęła znój,
Wsparta pomocą Matuchny mej!

Błogosław, Panie, bym z Twoich łask,
Umiała przynieść stokrotny plon,
Rzucała w okół przykładu blask,
Wznosząc wciąż z serca miłości ton!

Błogosław, Panie, by Żłóbek, Krzyż
I Eucharystia — pamiątki Twe —
Dźwignią mą były, by piąć się wzwyż,
Nigdy nie schodząc na drogi złe!

Błogosław, Panie i odczuć daj,
Jak wiele łask rozlewać chcesz
Na Kościół cały, Rodzinę i Kraj...
W zamian, o Jezu, me serce bierz!

Drugi etap mej podróży na wschód: Filipiny

Dotąd jestem pod głębokim wrażeniem pożegnania w Japonii.

Wszyscy starzy misjonarze jednogłośnie przyznają, że do narodu japońskiego niezwykle się można przywiązać, rasa to szlachetna — o wielkiej delikatności i wdzięczności — o ogładzie duchowej, przewyższającej ich niezwykłą uprzejmość zewnętrzną.

Dwa bankiety, jeden dla ducha i całkowicie nadprzyrodzony w wielkiej sali Arcybiskupstwa, gdzie miałem ostatnie konferencje dla licznie zebranej elity, drugi bankiet „chleba", toastów pożegnalnych i wdzięczności, zakończyły oficjalnie mój objazd Japonii.

To jednak nie przeszkodziło Seminarzystom w Tokio urządzić mi prawdziwe przyjęcie poufne, gdzie cenne upominki i przemowy były nie tylko wyrazem żywej i prawdziwie synowskiej wdzięczności, lecz przede wszystkim wyrażały zrozumienie poważnych lekcyj otrzymanych i wolę wprowadzenia ich w życie, jako zasadę wytyczną ich przyszłego życia kapłańskiego.

„Laus Tibi Christe! Najsłodsze Serce Jezusa, przyjdź królestwo Twoje w Japonii!".

W parę dni po przybyciu moim do Hong-Kong zacząłem rekolekcje dla okolicznych Misjonarzy francuskich, do których przyłączyło się kilku współbraci z Indii, Syjamu i Indochin, razem jaka pięćdziesiątka pod przewodnictwem trzech Biskupów misjonarzy.

Miejscowość idealna i czarująca, piękny, obszerny dom, jak się rzadko widuje „Nazaret". Świątynia modlitwy i odosobnienia, jednak nieco za szczupła na pomieszczenie tej falangi rekolektantów, których wzruszające wspomnienie pozostanie mi na zawsze.

Około połowy grudnia, na statku kanadyjskim puściłem się w podróż na Filipiny. W drugim dniu żeglugi spotkała mię najmilsza niespodzianka: oficer, o ujmującym obejściu, przyszedł mię zaprosić, bym zechciał odprawić Mszę św. w salonie, gdyż i inni oficerowie życzyli sobie w niej uczestniczyć i nawet komunikować. Ten, który mię zapraszał, był członkiem Adoracji nocnej z Vancouver, gorliwym apostołem Serca Jezusowego. Możecie odgadnąć moją radość, odnajdując na pełnym morzu tę duszę płomienną, tego wiernego pocieszyciela z Getsemani.

W trzy dni później jestem w Manilli, gdzie OO. Lazaryści hiszpańscy przybywają na moje spotkanie jako też Sekretarze Delegata Apostolskiego i Arcybiskupa.

Zamieszkuję u pewnej rodziny hiszpańskiej, którą dobrze znałem w Barcelonie. Ognisko to wielkiej wiary, uszlachetnione straszliwą próbą prześladowania i już naznaczone krwią dwu męczenników, ofiar „Czerwonych".

Ulica nadbrzeżna Manilli wydała mi się najpiękniejszą w świecie, nigdzie nie spotkałem dorównującej. Stare miasto hiszpańskie bardzo interesujące; otoczone murami obronnymi, posiada kilka kościołów, pełnych pamiątek po zdobywcach; obsługiwane są przez OO. Dominikanów, Augustianów, Jezuitów i Franciszkanów. W nowych dzielnicach wznoszą się liczne kaplice Kongregacyj nowoczesnych i piękne zabudowania kilku Zgromadzeń zakonnych i ich Kolegiów: Zakonnice Benedyktynki niemieckie, Siostry francuskie Wniebowzięcia, Św. Pawła z Chartres, Franciszkanki Maryi, Siostry Miłosierdzia hiszpańskie, Siostry amerykańskie z Maryknoll, Kanoniczki Misjonarki belgijskie Św. Augustyna.

XX. Lazaryści hiszpańscy, Ojcowie belgijscy z Scheut, Misjonarze niemieccy Słowa Bożego są głównymi pionierami apostolstwa misyjnego i socjalnego w stolicy i na archipelagu. Dominikanie utrzymują zaszczytnie i już od wieków Uniwersytet Św. Tomasza, a Jezuici - sławne „Ateneum Wyższych Nauk". Wypada jeszcze wymienić zasłużony Zakład Św. Jana Chrzciciela de la Salle Większość Seminariów jest powierzona OO. Lazarystom hiszpańskim, którzy wywiazują się z tego zadania delikatnej natury z oddaniem i świetnym powodzeniem.

Co do ludu filipińskiego jest on w ogóle bardzo dobrym i moralnie zdrowym, jego dusza jest chrześcijańską i prostą, niezmiernie uległą i rzadkiej ofiarności. Hiszpania pozostawiła tu niezwykłe piękno Wiary. Tak jak w Ojczyźnie-Macierzy dwa nabożeństwa charakteryzują Filipiny: Eucharystia i Matka Najświętsza.

W wyższym towarzystwie mówią dobrze po hiszpańsku, nieraz nawet bardzo dobrze. W szkołach uczą zamerykanizowanego angielskiego języka, staje się on też bardziej szkolnym niż salonowym językiem.

Babel, tak jak i gdzie indziej, wprowadził zamieszanie. Ludność mówi trzema tubylczymi dialektami, różniącymi się bardzo znacznie między sobą i często uciekać się trzeba do lichej angielszczyzny. Dlatego też nie mógłbym przemawiać do ludu bez tłumacza, bo i hiszpański i angielski język lud posiada więcej niż niedostatecznie. Ale mogłem się zwrócić po hiszpańsku do kulturalnych słuchaczy i po angielsku w niektórych kolegiach.

Cały kler mówi po hiszpańsku i w tym też języku dawałem sześć seryj rekolekcyj kapłańskich.

Uzupełnijmy jeszcze ten mały obrazek, dodając, że lud filipiński karmi się ryżem i... tytoniem; a może i więcej tytoniem niż ryżem. Bardzo wstrzemięźliwy, Filipińczyk jest wytrzymałym i pracowitym, pomimo palącego podzwrotnikowego klimatu.

***

Czekacie na słówko o Kongresie Eucharystycznym. Przybyłem do Manilli na miesiąc przed uroczystością; wielkie bezpośrednie przygotowanie już było dokonanym w każdej Diecezji przez Misje i Kongresy miejscowe, którym nadano całe znaczenie, na jakie zasługiwał tak ważny obchód religijny. O ile mogłem zmiarkować — to przygotowanie, które trzy lata temu tak dobrze udało się w Argentynie, również i w Diecezjach filipińskich miało bardzo szczęśliwy wynik: łaska wywołała wiele powrotów na łono Kościoła, bądź też podnieciła lub zapaliła na nowo płomień eucharystyczny pomiędzy dobrymi chrześcijanami, usposabiając ich do lepszego skorzystania z łaski Kongresu. Ograniczę się na ogólnym wrażeniu, tak jakby się wykonało zdjęcie fotograficzne z aeroplanu, pozostawiając na boku szczegóły i cyfry tak nieraz zwodnicze.

Pierwsza uwaga: dużo pobożności tak wśród tubylców jak i pielgrzymów przybyłych z odległości; budująca gorliwość młodych ludzi i mężczyzn dojrzałych, wszędzie gdzie był wystawiony najświętszy Sakrament.

Bardzo piękne i wzruszające ceremonie na olbrzymim, półokrągłym placu Luneta, gdzie ołtarz przewodniczył posiedzeniu licznych tłumów. Charakterystyka tych zebrań pod gołym niebem? Głębokie skupienie, rozmodlone milczenie tych mas, cisza, czyniąca prawdziwie niezwykłe wrażenie.

Niestety, jakże łatwo przemienić się mogą w gwarne zebrania takie manifestacje licznego tłumu, znużonego upałem, na czym cierpi religijny nastrój, który powinien je ożywiać.

Wspaniała Uczta eucharystyczna niewiast, dzieci i mężczyzn; tych ostatnich na Mszy św. o północy pierwszego piątku lutowego. W obszernej kaplicy przemawiałem do paru setek Seminarzystów zebranych w Manilli na uroczystości; nie omieszkałem im powiedzieć, że szczególniejszym owocem Kongresu byłoby wskrzeszenie wśród nich jakiego proboszcza z Ars lub św. Wincentego à Paulo.

W kościele Lazarystów liczne zebranie niewiast, władających hiszpańskim językiem, do których przemówiłem o wielkości kapłana i o darze, jakim w rodzinie chrześcijańskiej jest powołanie kapłańskie.

W niedzielę rano — cóż za wzruszający widok pontyfikalnej Mszy, celebrowanej przez legata papieskiego! Tym razem rozgłośniki zdawały się zbytecznymi, tak samorzutnie wszyscy obecni łączyli się z Najśw. Ofiarą, tworząc jakby jedno z dostojnym Celebransem. Lecz, wydaje mi się, że nic nie da się porównać, przynajmniej co do wspaniałości zewnętrznej, z apoteozą wieczornej Procesji. Jakaż to imponująca defilada tłumu, wibrującego uczuciem wiary, który przez cztery długie godziny towarzyszył i otaczał Boga-Hostię, swą Miłość, śpiewając Mu po hiszpańsku,

angielsku i w kilku dialektach! A później Jezus, w ostatnim błogosławieństwie, zamykającym Kongres, zlewający potop łask na ten ocean ludzki... i jeszcze poza nim na całe chrześcijaństwo, którego był przedstawicielem w tej uroczystej godzinie miłosierdzia!

Nakoniec ten tłum jeszcze na klęczkach wysłuchał, nie rozumiejąc po największej części, lecz odgadując i przyjmując katolickim sercem, słowo najukochańszego Pasterza Piusa XI, którego ostatnie słowa stłumiło łkanie. „Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam tuam!"

Przemawiając teraz o naszym dziele Intronizacji Króla Miłości, rozumie się, wiedziałem, że już było znanym i praktykowanym na Filipinach. Było to dla mnie słodką radością stwierdzić, że miałem już na tych wyspach poprzednika: Nasz przegląd z Madrytu, „El Reinado Social". Jest on bardzo poczytnym i cenionym przez elitę, a osobliwie przez kilku kapłanów bardzo ofiarnych.



Przew. O. Mateo wśród Chińczyków.

Wzruszenie mię ogarnia, gdy wspomnę sympatię i zaniepokojenie z jakim tak często mnie zapytywano o wiadomości o Ojcu Gonzalo Barron. Jakiż tu płomień rozniecił, nie zdając sobie z tego sprawy, ten waleczny apostoł! Tak! on był moim poprzednikiem. On, którego skrwawione zwłoki chwalebne całuję w duchu ze czcią... Niechże się za mnie modli: tak go kochałem![1])

Poprzedzony tak przez „El Reinado", ujrzałem się, tak jak i gdzie indziej otoczony tłumem spragnionych nauki Serca Jezusowego, już nie jedynie przez lud prosty, lecz przez elitę z Manilli i skąd inąd. Podczas niezapomnianego Triduum mogłem

[1]) Wielebny Ojciec Gonzalo Barron, SS. CC., był jednym z Dyrektorów Intronizacji w Hiszpanii, jest faktem prawie pewnym, że został zamordowany przez „Czerwonych" w Madrycie.

w kościele Lazarystów w Wielkim Tygodniu, mówiąc po dwie nauki dziennie, głosić naukę Jezusa, Króla Miłości.

Jakże wielką była moja radość, gdy mogłem odbyć z tymiż słuchaczami godzinę świętą. wieczorem między 9-10 w Wielki Czwartek! Modlono się tam wedle intencji Papieża, modlono się ze łkaniem o zwycięstwo sprawy Kościoła w Hiszpanii — tej Hiszpanii, co z Filipin uczyniła kraj prawdziwie katolicki.

Korzystając z dobrej woli, światłej gorliwości i zaufania społeczeństwa, jakimi się cieszę w Manilli i na Archipelagu, założyłem u Kanoniczek Misjonarek belgijskich św. Augustyna, w pięknym kollegium Sekretariat, który, mam nadzieję, stanie się równie podziwu godnym jak istniejący w „Regina Coeli". Te wzorowe Zakonnice, którym nie potrafię dostatecznie wyrazić swej wdzięczności, są gwarancją powagi nowego jądra apostolskiego i z bliska czuwać będą nad podtrzymaniem tego płomienia i kierować będą dobroczynną jego działalność. Już od kilku lat zresztą pracują w Lidze Benjaminów i Tarsycjuszów Najsłodszego Serca tak w Manilli, jak w Cervantes, Tagudin, w San Fernando itd. Byłem bardzo zadowolony, stwierdzając, z jakim taktem poświęcają się tej Lidze dzieci-apostołów Najśw. Serca Jezusowego.

W wilię mego odjazdu, w Niedzielę Wielkanocną, doznałem niezmiernego zadowolenia, widząc kościół św. Ignacego zapełniony doborowym zespołem pobożnych, pomiędzy którymi zauważyłem wielu panów. Było to pierwsze zebranie, odtąd coroczne, Adoratorów nocnych w Manilli. Dwa inne zebrania przygotowawcze poprzedziły obecne, które stawiam jakby złotą kropkę na końcu mojej wycieczki na Filipiny.

Cóż to za wspaniałe zgromadzenie pod każdym względem, jakaż uroczysta obietnica u stóp ołtarza, dzierżenia straży nocnej w duchu miłości wynagradzającej! — Wychodząc z kościoła, poruszony w głębi duszy tym uśmiechem Króla Miłości, śpiewałem Magnificat w skrytości serca, szepcąc: „Teraz już mogę stąd odejść, bo zostawiam Króla otoczonego strażą honorową, która potrafi Go pocieszać i nauczyć wielce Go miłować!"

Myśl ta tym bardziej uzasadniona, gdyż wielka liczba kapłanów po mych rekolekcjach zaciągnęła się też w szeregi Adoratorów Nocnych. Nowonarodzony Sekretariat już ma piękną i niemałą robotę, by zorganizować listy adoracji nocnych, posłać każdemu z adoratorów obrazek oficjalnego wpisu. — Jeden z ostatnich listów, który otrzymałem przed wyjazdem, był od pewnego proboszcza; przesyłał mi 105 imion, elitę swej parafii, by wpisać ją do ofiarnej falangi adoracyjnej. Pasterz jest na czele listy i zobowiązuje się nie do jednej godziny na miesiąc, lecz w każdy czwartek w późnej godzinie nocnej.

Czytając to wszystko, nie zadziwicie się, że z żalem opuszczałem Manillę. — Trzy miesiące tak szybko upłyną, gdy są pracowicie zapełnione. Przynagla mię do powrotu Delegat Apostolski, gorący Apostoł Serca Jezusowego na Filipinach, popiera tę sprawę w imieniu wszystkich i wywiera uprzejmą presję, ale... Jeśli Król Miłości tego zażąda i jeśli okoliczności sprzyjające ześle w tym celu, nie odmawiam tej pracy i radości. Czekam więc, by mi drogę otworzył i zesłał jakikolwiek znak, a chętnie z Magnificat na ustach powrócę, by powtórzyć z kapłanami i wiernymi ten akt strzelisty, który na nich takie wywarł wrażenie i tak podobał się mym słuchaczom:

„Kocham Cię, o Jezu, boś Ty jest Jezusem!“

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!

O Mateo. SS. CC.

Pamiętajmy o św. Józefie, o naszym potężnym Orędowniku!



Św. Józefie, któryś piastował Boże Dzieciątko na Swych rękach, okaż mi Twą Ojcowską opiekę i wybłagaj łaskę gorącej miłości Jezusa!

Zdaje mi się, że Pan dał niektórym Świętym moc pomagania w pewnych tylko potrzebach, ale św. Józef, jak tego doświadczyłam, przybywa z pomocą w każdej potrzebie. Wprost jest cudownym, jakie mnóstwo łask otrzymałam od Pana Boga, za Jego przyczyną, z ilu niebezpieczeństw duszy i ciała wydostała mnie Jego pomoc. Kto nie chce temu wierzyć, tego, na Boga proszę, niech spróbuje, a nie pożałuje.

(Św. Teresa z Avili).

Skierujmy wzrok nasz i serce ku Rzymowi!

„Dziś winniśmy bardziej niż kiedykolwiek pracę naszą, nasze usiłowania, nasz zapał mieć skierowane ku Rzymowi, stojąc mężnie przy Piotrze w walce, w życiu i śmierci — nie odstępując na krok od Najwyższego Kapłana".

(O. Mateo).

MYŚLI,

które wytryskiwały z serca i ust Ojca św. Piusa XI w czasie Jego choroby:

— Cierpienia, co za wielki dar Boży! W cierpieniach niech będzie Bóg błogosławiony i uwielbiony!

Domine, si vis, potes me sanare; tamen non mea voluntas sed tua fiat! (Panie, jeśli chcesz, możesz mię uzdrowić; wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie!).

O bone Jesu, amator animarum..., lava in sanguine tuo peccatores nunc positos in agonia et hodie morituros. (O najłaskawszy Jezu, Miłośniku dusz..., obmyj we Krwi Twojej grzeszników, którzy teraz w konaniu zostają i dziś jeszcze umrzeć mają).

Non recuso dolorem, peto laborem. (Nie odrzucam cierpienia, pragnę pracować).

Lub też, mając oczy zwrócone ku Krucyfiksowi: „O Panie, daj mi łaskę cierpienia z Tobą!"

Nie ukrywając swych cierpień przed otaczającymi, Ojciec św. Pius XI ofiarowywał je za wielką Rodzinę chrześcijańską, o szczęśliwy przebieg Kongresu Eucharystycznego w Manilli, o pokój dla

Hiszpanii, o przywrócenie swobody Kościołowi Katolickiemu w Niemczech, a wreszcie powtarzał często wyżej przytoczone westchnienia za umierających. Oto w streszczeniu przewodnia myśl Ojca św. i nauki chrześcijańskiej o znaczeniu cierpienia:

— Wśród cierpień poznaje się lepiej, co znaczy „wola Boża". Gdyż jeżeli wszystko układa nam się pomyślnie, choć wierni jesteśmy przykazaniom Bożym, pełnimy jednak wolę własną; lecz dopiero w bólu dobrze da się zrozumieć i głębiej przeniknąć na czym polega w swej istocie pełnienie woli Bożej.

(Mies. „Rome").

Kilka żartobliwych słów Ojca Świętego

Obok słów głęboko budujących, które przytoczyliśmy powyżej, uchwycono niektóre słowa żartobliwe Ojca św.; są one wprawdzie rzadkie, gdyż charakter Piusa XI jest raczej powściągliwy.

Profesorowi Milani — znanemu ze swego dowcipu — który mu proponuje zwołanie konsylium lekarskiego, chory odpowiada, że jeden doktór wystarczy w zupełności, aby człowieka o śmierć przyprawić.

Wielebnemu Ojcu Soccorsi, dyrektorowi Radio-stacji watykańskiej, oświadcza, że sam odczyta przez mikrofon swą odezwę na Święta Bożego Narodzenia:

— W ten sposób — dodaje Papież — mimo pogłosek pesymistycznych co do mego zdrowia, przekonają się, że jeszcze żyję.

(Mies. „Rome").

Ojciec Święty Pius XI

Papież Misji

J. E. Turquetil, O. M. I., Biskup tytularny z Ptolémais i Wikariusz apostolski z Zatoki Hudsońskiej, przyjęty został 1-go lutego na audiencji prywatnej u Ojca św. Piusa XI i oto jak nam opowiada jej przebieg:

— Dowiaduję się od szambelana papieskiego, że Ojciec Święty przyjmuje, spoczywając na szezlągu. Nie zdążyłem dowiedzieć się nic więcej, gdy oto znalazłem się w ogromnej sali, przeznaczonej na przyjmowanie audiencji. W głębi spostrzegam Jego Świątobliwość, siedzącego przy biurku. Rzeczywistość zaprzeczyła obrazowi, jaki wytworzył się w mym umyśle wskutek czytania sprawozdań dzienników, przedstawiających Ojca Świętego, spoczywającego na krześle dla chorych.

Oto już jestem przy Nim, całując jego pierścień...

— O! Jakże jesteśmy szczęśliwi, widząc znów Wikariusza Apostolskiego z Zatoki Hudsońskiej.

— Ojcze Święty, otom jest z całą moją głęboką wdzięcznością i wszystkich misjonarzy, Oblatów Maryi Niepokalanej, z naszymi modlitwami na wszystkie intencje Waszej Świątobliwości.

— A jak rozwijają się wasze misje?

— Ojcze Święty, nie chcąc nadużywać dobroci Waszej Świątobliwości, podałem piśmiennie w paru wierszach postępy uczynione w przeciągu trzech lat.

— Dobrze, bardzo dobrze, to właśnie pragnąłem wiedzieć

— Oto jeszcze mała mapka geograficzna, na której czerwonymi znakami zaznaczyłem nowe stacje misyjne, powstałe od czasu mej ostatniej wizyty.

— O! Znam dobrze wasze misje, wiem gdzie znajduje się każda z poszczególnych stacji. Ta mapka jest bardzo cenna, bo dokładniejsza.

— Ojcze Święty, mam też szczęście oznajmić Waszej Świątobliwości, że przyszłość Wikariatu zdaje się być zapewnioną na przeszło trzydzieści, trzydzieści pięć lat, przez nabycie nowego statku, który nie tylko umożliwi nam utrzymanie i rozwój dotychczasowych stacyj misyjnych, ale pozwoli w przyszłości ufundować nowe.

I pokazuję Ojcu Świętymu plan nowego statku: żywo interesuje się, ogląda, zadaje pytania co do szczegółów technicznych. Nie widać na Nim najmniejszego znużenia, jeszcze mniej przygnębienia: takim jest „Papież Misji!"

— Ojcze Święty, na przyszłe lato, z powodu 25-cio letniej rocznicy założenia pierwszej Misji u Eskimosów, urządzimy I-szy Synod wikarialny, i...

— I nie zaprosicie Papieża?... (To było powiedziane z humorem i życzliwym uśmiechem).

— O! Ojcze Święty, gdyby to tylko było możliwym...

— Ale, chociaż nie będziemy mogli tam przybyć, sprawiłoby Nam wielką przyjemność, gdybyśmy otrzymali zaproszenie: jest to bowiem misja najpiękniejsza, najuciążliwsza, najwięcej zasługująca i dlatego tak bardzo ją kochamy. Gdyby było możliwością choć jedną tylko zobaczyć, to tę pragnęlibyśmy ujrzeć.

Doprawdy, nie wiedziałem, co więcej mówić. Myśli moje mogą się streścić w dwóch słowach: nie, Papież nie jest umierający. Tak, Papież jest i zostanie do końca „Papieżem Misji".

Po raz drugi przyklękam i proszę o błogosławieństwo.

— Z całego serca i z wielką radością Papież udziela go tobie, twoim misjonarzom, Ojcom, Braciom, Siostrom i ich dobrodziejom, wszystkie błogosławieństwa i łaski niebieskie, które są w Jego mocy i to według wszystkich Waszych intencyj.

Pochylam się, całuję ponownie z uszanowaniem pierścień i wychodzę. Audiencja trwała dziesięć minut.

(Mies. „Rome“).

Ojciec Święty i dziecię

Mały piesek w czarne łatki, kartonowy piesek znalazł się na biurku Ojca Świętego Piusa XI Stało się to skutkiem przemiłego zdarzenia:

Przechodząc pomiędzy pielgrzymami, którzy ostatnimi czasy setkami napełniali sale Watykanu, Ojciec Święty najchętniej zatrzymywał się przy starcach, kalekach i dzieciach.

Pewnego dnia zbliżył się, by popieścić i pobłogosławić małego chłopczyka, tak malutkiego, że, chcąc go utrzymać w spokoju zanim nadejdzie Papież, dano mu do rączki zabawkę jego ulubioną: pieska. Miał go przy sobie, gdy ukazał się Ojciec Święty.

Dziecię przyglądało się poważnemu, białemu starcowi, który przemawiał do niego dobrotliwie i z ojcowską czułością położył rękę na jego główce.

Pobłogosławiwszy chłopczyka, Pius XI poszedł dalej, ale malutki, ze swej strony, zapragnął również okazać Mu swe przywiązanie: jednemu z dygnitarzy daje więc swego pieska, pokazując, by go ofiarował Papieżowi.

Dostojnik trochę zakłopotany, ale równocześnie i zabawiony, przyjął dar małego chłopczyka i ofiarował go Ojcu Świętemu, gdy po skończonych audiencjach Papież znalazł się w swej prywatnej bibliotece. Jego Świątobliwość Pius XI przyjął z uśmiechem nieoczekiwany upominek i postawił na swoim biurku.

(Mies. „Rome“).

Z KORESPONDENCJI

Wyjątek z listu Zelatorki
do
Arcybractwa Konającego Serca P. Jezusa I Matki Boskiej Bolesnej

Kto pragnie podobać się Bogu, kochać Go i pracować dla Niego, ten usiłuje spędzać użytecznie każdy dzień swego życia, którego w swej dobroci Bóg mu użycza.

Nasze częste wycieczki autem, poprzez malownicze wioski, mogą być porównane z wyprawami niestrudzonych misjonarzy, jeśli jak oni będziemy starali się dać poznać Boga i rozszerzać Jego panowanie.

Bóg jest tak dobrym! Kilka lat temu pozwolił mi zapoznać się z Arcybractwem Konającego Serca Pana Jezusa. Zaopatrzona w cenne ulotki, ruszam w drogę, ofiarując je napotykanym klasztorom; wszędzie przyjmują te broszurki z wielkim zapałem. Następnie rozdawane są dzieciom ze szkółki, młodzieży męskiej i żeńskiej, wreszcie innym parafianom. Z wdzięcznością biorą wszyscy te pisemka i proszą jeszcze o nie dla swych rodziców i znajomych.

Odkąd poznano broszurke „Mały Różaniec Konającego Serca Pana Jezusa“, tak bogatą w odpusty w jednej wsi prawie wszystkie rodziny odmawiają ten różaniec co wieczór, zanim udadzą sie na spoczynek. Dzięki gorliwości jednej Przełożonej, która dnia jednego nie opuści, by nie rozdać kilka koronek, dzieło rozwija się pomyślnie i dusze pobożne czują coraz większy pociąg do spieszenia z pomocą umierającym.

Gdzie tylko pokażę się, zaraz proszą o różne ulotki, a „podróżniczka Boża“ szczęśliwą jest, gdy może z pomocą swoich oddanych współtowarzyszek siać niespostrzeżenie w duszach dobre ziarno.

Pielęgniarki, te prawdziwe Siostry Miłosierdzia, które z takim poświęceniem i zaparciem oddają się obsłudze chorych, pragnąc jeszcze bardziej zbawienia ich dusz, jakże umieją wykorzystać wyżej wspomniane ulotki, dla zapewnienia biednym umierającym szczęśliwej wieczności!

Jezus, nasz Najmiłosierniejszy Jezus, taki cierpliwy, taki nieskończenie dobry, po raz już ostatni zwraca się do tych dusz, tak nieraz niespokojnych, zaślepionych, wahających się — i jedno czasem słowo, którego w ciągu swego życia na próżno szukały, teraz odnajdują przy tych Aniołach ziemskich i, wzmocnione, oświecone, ulatują radośnie do Tego, który im wszystko przebaczył, wszystko zapomniał! Łaska sakramentalna otworzyła niebo, a piekło utraciło swą zdobycz! **O, jakim szczęściem nieporównanym cieszy się ten, kto zbawił duszę brata!**

Wśród naszych prac apostolskich nie powinniśmy się nigdy zniechęcać, nie pragnąć natychmiastowego powodzenia, ani pociechy szukać dla siebie, ale jedynie i wyłącznie większej chwały Bożej! My, co siejemy, zbierać napewno nie będziemy... Mniejsza o to, wielkim Żniwiarzem — to Chrystus, Odkupiciel! On zbiera dojrzałe snopy i umieszcza je w śpichlerzach niebieskich.

Konające Serce Jezusa, zmiłuj się nad konającymi!

Z „Règne Social“ donoszą:

Z Manilli W. Ojciec Mateo udał się do Hong-Kong, gdzie miał dawać cztery serie rekolekcyj Kapłanom włoskim, portugalskim, amerykańskim i krajowym. Następnie powziął zamiar udania się w głąb Chin. Więcej niż kiedykolwiek polecamy prace apostolskie W. Ojca modlitwom i ofiarom wszystkich naszych Czytelników, a przede wszystkim Członków Adoracji Nocnej w Rodzinie, dzieci — małych apostołów, chorych i strapionych.



„DZIĘKI CI BOŻE!“

wyrywa się z serc członków Adoracji Nocnej w Rodzinie

DROHOBYCZ.

Stokrotne Bóg zapłać i serdeczne dzięki za godzinę nocnej Adoracji! Żaden dar ziemskiej wartości, nie byłby mi sprawił tyle radości i błogości, co ta właśnie książeczka — „Godzina św. Wynagr.“, dzięki której Pan Jezus przemówił do mej duszy. Odprawiłam Adorację o godz. 1-ej w nocy do 4-tej z rana i czułam się po niej bardzo szczęśliwa i pokrzepiona na duchu. Cierpienie z powodu bolesnej choroby żółciowej i liczne inne troski zdają mi się lekkie i błahe po Adoracji nocnej. Jestem jakby nowonarodzona, szczęśliwa i pełna nadziei w cudowne jutro. Czy jestem tylko godną tej łaski?

Adoratorka.

SAWIN.

My wszyscy w tej nocnej Adoracji czujemy się bardzo dobrze; nawet staruszki, mające po 80 lat, zawsze się czują zdrowsze podczas tej nocy. Pamiętamy zawsze o Adoracji nocnej. Tak nam się zawsze wydaje, jakby to była pierwsza adoracja po wpisaniu się. Wcale nam się nie dłuży i nie uprzykrza godzina, a, gdy na to czas pozwala, niektóre osoby poza swoją godziną wyznaczoną odprawiają jeszcze dodatkową.

Adoratorka.

WARSZAWA.

Żyłam z mężem przez 12 lat, mieliśmy córeczkę 10-cio letnią. Życie moje nie było szczęśliwe, ale znosiłam wszystko dla dziecka.

Pewnego razu mąż poszedł i więcej nie wrócił. Od tego czasu zaczęła się smutna dola mojego życia. Mieszkałam w jednym, małym pokoiku na piątym piętrze z moją 14-to letnią córką. Byłam bez pracy, warunki nasze były straszne. Tydzień żyłam tylko herbatą i chlebem. W te straszne mrozy, w niezaopatrzonym pokoju, dziecko ze zgrabiałymi rękoma z zimna ledwie mogło odrabiać lekcje. Nie wiedziałam, co mam robić, różne myśli przychodziły mi do głowy. Nie mogąc znaleźć pracy, chciałam sobie odebrać życie, ale żal mi było zostawić dziecko bez opieki.

Wówczas poznałam jedną, bardzo dobrą Panią, która mi poradziła, żebym odprawiała Adorację Nocną raz w miesiącu, na co zgodziłam się chętnie. Odprawiałam ją przez kilka miesięcy. Nie płacąc komornego, miałam być zaskarżoną o eksmisję, mając termin do 16-go lutego. W tym miesiącu przypadała moja Adoracja nocna z 8-go na 9-ty. Modliłam się i błagałam Boga o zmianę warunków.

Pan Bóg zlitował się nad nami — za co niech będą Mu dzięki! Wychodząc rano, patrzę, coś jest w skrzynce. Otwieram list, w liście znajduję sto złotych, które ktoś bezimiennie mi nadesłał. Byłam bardzo zdumiona, nie wiedziałam, co mam zrobić z tymi pieniądzmi, poprostu bałam się je ruszyć. Czytałam list po kilka razy, nie było żadnego adresu. Pomyślałam, że to Opatrzność Boża kierowała sercami dobrych ludzi i przyszli mi z pomocą.

Teraz błagam Boga o pracę, gdyż wtedy będę mogła w podobny sposób spłacić mój dług.

Adoratorka.

ŻYWOT SIOSTRY MARII MARTY CHAMBON Zakonnicy Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny w Chambéry 1841-1907.

(Ciąg dalszy)

Rozdział IV

PIERWSZE OBJAWIENIA

„Nie chciałeś ofiary i objaty, przeto rzekłem: Oto idę!... Oto idę, o mój Boże, abym czynił wolę Twoją".

(Ps. XXXIX, 7-8).

Nasza Najczcig. Matka Teresa Eugenia Revel zaledwie rozpoczęła powtórnie swe trzylecie, gdy w wigilię Zielonych Świąt, 19 maja 1866 zgasła w jej ramionach nieodżałowana Siostra Maria Paulina Deglapigny, dawna Przełożona.

Przy łożu konającej Zgromadzenie odmawiało modlitwy. Ostatnia chwila zbliżała się. Nagle umierająca rzuciła na młodą Matkę, pochyloną nad nią, przeciągłe, niezwykle czułe spojrzenie, zdające się mówić: „Nie obawiaj się, będę z tobą, z Nieba będę ci pomagała". Nasza Najczcig. Matka odczuwała zawsze tę macierzyńską opiekę w łaskach, którymi Zbawiciel obdarzał nasze Zgromadzenie w osobie Siostry Marii Marty.

W ciągu dwu lat, następujących po Profesji, żadne uderzające wydarzenie nie zaznaczyło się w drodze wewnętrznej, prostej i jednostajnej, naszej Siostry. Za wyjątkiem niepospolitego daru modlitwy, wciąż wzrastającego głodu i pragnienia Boga i ustawicznego skupienia, nic naprawdę szczególnego nie wskazywało przyszłych dróg nadzwyczajnych.

Jednak wkrótce po tym zgonie, w czerwcu 1866, młoda Konwerska, która dopiero rozpoczynała 26 rok, jest zaszczycaną nawiedzinami Pana Jezusa, do których dołączają się nawiedziny Najśw. Maryi Panny, Dusz Czyśćcowych i Duchów Błogosławionych.

„Ona cieszy się widzeniem Boga", pisze kilka miesięcy później Najczcig Matka Teresa Eugenia Revel. „Utrzymuje w każdej chwili słodki stosunek z Panem Jezusem, Jego Świętą Matką, naszymi Świętymi Fundatorami, Aniołami i Świętymi. Bóg Ojciec sam zniżył ku niej swą nieskończoną wielkość, dając jej Jezusa, rozjaśniając jej serce niebiańską światłością".

Jednocześnie objawiają się pierwsze żądania Jezusa Ukrzyżowanego, który zdaje się chcieć prowadzić ją drogą niepospolitą.

Pan Jezus zaprasza naprzód Siostrę Marię Martę do spędzania nocy na podłodze w swej celi. Ta zwierza się swej Mistrzyni,

która odmawia pozwolenia, dlatego, że podobne umartwienie jest niedozwolone przez zwykłe Reguły. Nasza droga Siostra poddaje się pokornie. Powiedzmy nawet, nie bez odczucia pewnego naturalnego zadowolenia, z powodu tej odmowy. Lecz Jezus objawił swe niezadowolenie, ujmując odtąd ze snu tej, którą — w swej miłości — wybrał na ofiarę.

Po długiej próbie nasza Najczcig Siostra Maria Aleksa Blanc, uznaje za stosowne nie opierać się dłużej temu, co zdawało się prawdziwym życzeniem Boskiego Mistrza; udziela żądanego pozwolenia. „Natychmiast sen powraca, dobry, spokojny, jak sen dziecka".

Wkrótce potem Siostra Maria Marta musi nosić dzień i noc ostrą włosienicę. Nowe oświadczenie, nowy objaw Woli Bożej! Mistrzyni nakazuje jej czasem zdjąć ją: nasze uległe dziecko słucha chętnie i radośnie, gdyż z przykrością znosi włosienicę. Wszechwładny Pan wynagradza to sobie, zsyłając na swą oblubienicę cierpienie tak wielkie, że zmusza do spełnienia swych żądań.

Nadchodzą rekolekcje we wrześniu 1866. Jezus, zachęcając coraz bardziej Siostrę Marię Martę do drogi pokuty, żąda od niej włożenia na głowę korony cierniowej, aby stała się jakby żywym Jego obrazem, gdy w nocy leżeć będzie rozciągnięta na podłodze z ramionami na krzyż.

Wobec żądania tak nadzwyczajnego, nasze Matki wahają się długo. Następują wówczas nowe cierpienia dla naszej młodej Siostry; bóle głowy nie do zniesienia, pocenie się zadziwiająco obfite, boleści w całym ciele; trzeba ją położyć do łóżka; w ciągu kilku dni nie przyjmuje napoju, ani posiłku.

Pewnego popołudnia Nasza Matka udaje się do chorej i pyta ją o przyczynę stanu jej. Nieśmiało, z wyrazem twarzy bolesnym, biedne dziecko odpowiada: „Wasza Miłość nie chce pozwolić na to, co On pragnie". — Czy to chodzi o koronę cierniową?—Tak moja Matko. — „A więc, jeśli naprawdę Pan Jezus żąda od Ciebie tego nowego rodzaju umartwienia, trzeba nam znaku, po którym rozpoznałybyśmy Jego Wolę... Niech ustąpi pocenie się, w którym się znajdujesz w tej chwili, niech znikną boleści i niech przywróconym ci będzie zupełne zdrowie w tej samej chwili. Jeśli ta łaska zostanie ci udzieloną i taki stan przetrwa osiem dni, uwierzymy, że Bóg tego chce i pozwolimy ci nosić tę koronę".

„Oddaliłam się, ciągnie dalej nasza Matka, bardzo wzruszona tym, co dopiero uczyniłam i udałam się na Nieszpory, na które zadzwoniono. Po ich ukończeniu powróciłam do Infirmerii. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam Siostrę Marię Martę na nogach, jedzącą z bardzo dobrym apetytem".

„Kto ci pozwolił wstać?“ zawołałam nie bez pewnej żywości. — Ależ moja Matko, Wasza Miłość kazała mi prosić Pana Jezusa o uzdrowienie. Uczyniłam to, a On powiedział: „Tak, wszystko, co chcecie“. Pocenie się ustąpiło natychmiast, niedomagania znikły. Wstałam i bardzo mi się chce jeść. Mam nadzieję, moja Matko, że Wasza Miłość pozwoli mi jeszcze zjeść kolację dzisiaj wieczorem... Co mam robić teraz? —

Świetnie się czuła cały tydzień za wyjątkiem piątku, w którym cierpiała trochę. Na uczynioną na to uwagę naszej Najczcig. Matki, Boski Mistrz odrzekł: „Moja córko, ten dzień jest poświęcony moim cierpieniom, trzeba więc ofiarować Mi cokolwiek“.

Niemożliwym już było dłużej opierać się Boskiej Woli, tak jasno objawionej. Pan Jezus sam nauczył swą Oblubienicę jak ma uwić tę koronę z kolców bardzo ostrych, które uniemożliwiały jej spoczynek, sprawiając dotkliwe boleści.

„Naprawdę, podobna do dziewicy męczenniczki, pisze nasza Najczcig. Matka Teresa Eugenia, spędza całe noce rozciągnięta na ziemi, ręce na krzyż, czoło przepasane koroną cierniową“.

Pewnego wieczoru, gdy zdawało się jej, iż nie potrafi już dłużej znosić tych cierpień, żaliła się swemu Oblubieńcowi. „Moja córko, przyciśnij jeszcze mocniej“, odpowiedział jej. Siostra Maria Marta posłuchała, a jej posłuszeństwo proste i odważne otrzymało natychmiast nagrodę; tym razem wszelki ból ustał.

Życiu pokutnemu, którego Bóg żądał od swej służebnicy, trzeba było wsparcia nadzwyczajnego.

W Wielki Czwartek 18 kwietnia 1867, Pan Jezus kazał jej prosić swoich Przełożonych o łaskę codziennej Komunii św. Osądzono za stosowne, pozwolić jej.

Ta łaska była wówczas tak rzadko udzielaną, że Siostra Maria Marta, rozkoszując się swym szczęściem, czuła się zarazem zawstydzoną, uważając, że wszystkie jej Siostry zasługują na to daleko bardziej. Dręczyła ją również obawa, że nie pełni Reguły i zwraca na siebie uwagę.

Jednak Jezus nie przestawał ścigać ją swoją miłością. Nie zaspokojony nocami spędzanymi na ziemi we włosienicy i koronie cierniowej, w maju 1867, zażądał od naszej Siostry ofiary nawet z jej snu, prosząc ją, by, w czasie gdy wszyscy śpią w Klasztorze, czuwała przed Najświętszym Sakramentem.

I zaznaczył przytem, że jest Panem absolutnym wszech rzeczy i dał do zrozumienia, że jeśli nie pozwolą jej na to Przełożone, On usunie szczególne błogosławieństwo z Pensjonatu, w którym uwydatniało się wówczas świetne zdrowie uczennic.

Pozwoliwszy jej przez kilka dni zastosować się do żądań Jezusowych, Siostra Mistrzyni uznała za właściwe kazać swej

nowicjuszce wypocząć jedną noc. Nazajutrz sześć z spośród uczennic zachorowało.

Zaniepokojone tym nasze Matki dały wszelką swobodę Siostrze Marii Marcie. Uczyniły jeszcze więcej, wniknęły w intencję Boskiego Mistrza, nie zważając na uczucie własnego serca i pokusy ich dziecka.

Gdy Siostra Maria Marta, upadająca ze znużenia i braku snu, błagała wieczorem Matki Przełożone o pozwolenie udania się na spoczynek o zwykłej porze wraz z resztą Sióstr, te, depcąc swoje współczucie naturalne, zarówno jak i roztropność ludzką, prowadziły ją same do oratorium przed Najśw. Sakrament, by tam, stosując się do życzenia P. Jezusa, czuwała na modlitwie, podczas gdy inne Siostry w klasztorze zażywają spoczynku.

Przy takich żądaniach Bożych, natura zdaje się być zmiażdżoną, ale czyż to nie jest zwykły okup przywilejów Bożych?... W ciszy nocnej Pan Jezus udzielał się Swej służebnicy w sposób najcudowniejszy. Niekiedy podczas długich nocy pozwalał jej walczyć z utrudzeniem, ze zmęczeniem i snem, najczęściej jednak zawładnął nią odrazu i porywał w pewnego rodzaju zachwyt, podczas którego nauczał ją i całą przekształcał.

Panowanie Jego nad tą duszą, tak bardzo pokorną, prostą i uległą, wzrastało z każdym dniem.

Rozdział V
PRZEWODNICY DUCHOWNI

„Poślę Aniołów swoich, abyś nie ugodził nogą o kamień“.

(Ps. XC, 11-12).

Bóg uczynił dobry wybór, powierzając swą uprzywilejowaną naszym Matkom Teresie Eugenii i Marii Aleksie. Wiedział On do jakiego szczytu dojdzie ich wierność podczas doświadczeń, które je czekały. Znał zwłaszcza ich dusze, ich ducha wiary, ich roztropność, ich pokorne poddanie Przełożonym Kościelnym.

Przełożona i Mistrzyni Siostry Marii Marty wkrótce odczuły, że nie mogą brać na siebie całkowitej odpowiedzialności za prowadzenie tej duszy. Jako prawdziwe córki Kościoła świętego, przedstawiły sprawę kapłanom, którzy byli wówczas urzędownie kierownikami Zgromadzenia: Ks. Kanonikowi Bouvier, Ks. Wikariuszowi generalnemu Mercier i Czcig. Ojcu Ambrożemu kapucynowi.

W diecezji nie zatarło się wspomienie tych trzech znamienitych kapłanów. Co zaś do Nawiedzenia w Chambéry, to czuje się w obowiązku okazać im tu swą wdzięczność. Ks. Kanonik Bouvier „Anioł Gór“, jak lubiano nazywać go w Chambéry, był Spowiednikiem Zgromadzenia w ciągu 32 lat, od 1852 do 1885.

Nie ma piękniejszej pochwały nad umieszczoną w tygodniku „la Semaine Religieuse“ w artykule nekrologicznym, oznajmiającym diecezji jego śmierć: „Ks kanonik Bouvier łaknął i pragnął chwały Bożej i zbawienia dusz. To było jego jedyną myślą, jego jedyną ambicją. Toteż nie pojmował, by można było składać wizytę banalną i bezcelową, by ktoś przyszedł do niego w innym celu jak szukać światła w wątpliwościach, rady w niepokojach życia, pociechy w smutku przebaczenia Bożego i spokoju duszy po upadkach ludzkiej natury.“

Lecz nikt nie mógł lepiej od niego wywiązać się z tego zadania: długie doświadczenie łączyło się u niego z pobożnością świętego kapłana i z wiedzą słynnego teologa. Toteż wzbudzał on tak powszechne zaufanie, że część Duchowieństwa i Księża Biskupi nawet poruczali mu kierownictwo swego sumienia.

Śmięty Proboszcz z Ars niejednokrotnie powiedział osobom, które z Sabaudii przychodziły do niego po radę: „Po co tu przychodzicie? Czyż nie macie Kapelana Nawiedzenia w Chambéry?“

Ks. Bouvier stał się powiernikiem wszystkich łask udzielonych Siostrze Marii Marcie, gdyż nasze Matki nic nie przedsięwzięły bez jego rady i aprobaty. Lecz będąc niezmiernie roztropnym i nade wszystko przyjacielem pokoju, zachował zawsze wielką rezerwę w swych sądach i ocenach, ustępując na drugie miejsce wobec Przełożonego, Ks. Kanonika Mercier, we wszystkim, co się tyczyło trybunału sumienia.

Jego przekonania osobiste pod każdym względem były zdecydowane. Wierzył w drogę nadprzyrodzoną naszej Siostry. Mamy tego oczywisty dowód w korespondencji, którą nam oddano po śmierci szczęśliwej odbiorczyni tejże. Ta korespondencja, trwająca bez przerwy 16 lat, od 1867 do 1883, rzuca światło na powody, które zmuszały do zachowania dyskretnego milczenia co do wielu rzeczy i wyjawia zarazem w każdym wierszu myśli naszego Spowiednika: „Znam, pisze, pewną duszę, której Jezus się udziela. W ciągu tygodnia powierzę jej twoją sprawę. Nie mów o tym nic, to jest sekret absolutny, lecz rzecz jest bardzo pewna“.

„Jest to osoba wielkiej prostoty, poświęcona Bogu ślubami zakonnymi. Jej rodzaj życia jest prawie cudem ustawicznym. Lecz niemożliwym jest podać ci obszerniejsze szczegóły. To jest pewne, że gdyby została poznaną, Boski Zbawiciel zabrałby ją z tego świata. Jest na zwykłej drodze Świętych“.

Przekonanie Ks. Bouvier jest tak głębokie, że nie waha się powierzyć Siostrze Marii Marcie spraw Pani N. i oczekiwać odpowiedzi, którą miała otrzymać od Pana Jezusa.

Co do naszej Siostry, nie chcąc zdradzić jej imienia, określa ją zwykle takimi wyrażeniami: „Nasza święta dusza“, „Nasza maleńka święta“. Nikt więc nie mógł wydać o niej lepszego sądu.

Ks. Kanonik Mercier był Proboszczem Notre-Dame w Chambéry, gdy rozpoczęły się jego stosunki z Nawiedzeniem. W 1830 zasłużył na szczególną wdzięczność, zwracając naszym Matkom cudownego Chrystusa, drogocenny skarb, złożony w jego kościele od czasów rewolucji.

Stał się później wikariuszem generalnym, a w maju 1867 zajął miejsce Przełożonego naszego Zgromadzenia, w zastępstwie Ks. Biskupa Gros, przeniesionego do Tarentaise.

W ciągu swego 37-letniego urzędowania, podczas którego cieszył się zaufaniem swoich Biskupów i Diecezji, przyczyniał się do podtrzymania w naszych Matkach ducha prawdziwego pokoju. Zawsze wyrażano się o nim z najgłębszą czcią.

Co zaś do Czcig. O. Ambrożego, to był długo Prowincjałem i oddawał się pracy apostolskiej blisko 60 lat; pamięć o nim dotąd żyje w Sabaudii.

Nekrolog Czcig. OO. Kapucynów podaje o nim treściwą, a tak chwalebną ocenę: „Ojciec Ambroży posiadał te przymioty, które cechują ludzi wyższych, stworzonych do sprawowania władzy nad bliźnimi i zarządu administracyjnego. Obdarzony wybitną inteligencją, roztropnością, bardziej przyrodzoną niż nabytą doświadczeniem, badający sytuację przed rozpoczęciem działania, nie pozostawił nigdy trudnych kwestyj bez ich rozwiązania; prawy, nie szukał nigdy wykrętów; bezpartyjny — znał tylko obowiązek — w każdym położeniu panujący nad sobą“.

Nawiedzenie miało zaszczyt słyszeć kilkakrotnie jego nauki rekolekcyjne i mieć go za spowiednika nadzwyczajnego. Był wtajemniczonym we wszystkie ważne sprawy i często nasze Przełożone zasięgały jego rad. Pewien fakt wskazuje na zainteresowanie się Siostrą Marią Martą i doniosłość jaką przywiązywał do jej objawień; był tym, który uprzedził tak rozszerzające się obecnie nabożeństwo do Ran Pańskich, gdyż O. Ambroży kazał wydrukować już w roku 1880 Wezwania do tychże Ran Najświętszych.

Do tych trzech kapłanów, wybitnych swą wiedzą, cnotą, doświadczeniem i działalnością, zwróciły się nasze czcigodne Matki.

Ponadto, że powierzone im zadanie utrzymywało ich w kontakcie z Siostrą Marią Martą, tak w sprawach dotyczących jej sumienia, jak i jej czynności zewnętrznych, mieli przedłożone zeszyty, zawierające notatki każdodzienne.

Badania były długie, poważne i kompletne. Znaleziono u naszej Siostry wszelkie dane uspokajające, co do tak delikatnej materii: duch pokory, posłuszeństwo, stała bojaźń złudzeń, pragnienie życia nie różniącego się od trybu życia reszty Sióstr i cierpienie z powodu nie brania w nim udziału. Trzej egzaminatorowie zgodzili się w orzeczeniu, że droga, po której szła Siostra Maria

Marta, nosiła „piętno Boże". Ich rozstrzygnięcie sprawy było potwierdzeniem myśli naszej Najczcig. Matki Teresy Eugenii Revel, która streszcza następujące zaświadczenie: „Posłuszeństwo jest dla niej wszystkim. Prostota, prawość, duch miłości, które ją ożywiają, umartwienie, a przede wszystkim jej szczera i głęboka pokora, wydają nam się najpewniejszym dowodem, że Bóg kieruje tą duszą. Im więcej otrzymuje łask, tym bardziej wzrasta w niej pogarda samej siebie. Jest uległą radom, które jej są udzielane, słowa Kapłana i Przełożonej mają wielką moc, aby jej przywrócić pokój, w chwili ucisku wewnętrznego. Co zwłaszcza nas uspokaja, to jej gorące zamiłowanie życia ukrytego, nieprzeparta potrzeba unikania wszelkiego spojrzenia ludzkiego i obawa, by nie dostrzeżono tego, co się w niej dzieje".

Wszyscy trzej orzekli, by nadal zapisywano wszystko, co Pan Jezus mówił Siostrze Marii Marcie, która uznawała to jako pochodzące od Pana Jezusa. Wszelako, zarówno roztropni, jak oświeceni, osądzili, że należało zachować te wydarzenia pod zasłoną tajemnicy, aż do chwili, gdy „spodoba się Bogu samemu je objawić"[1]).

Oto dlaczego Siostry nie wiedziały o znamienitych łaskach, którymi bywała obdarzaną jedna spośród nich, najmniej zdolna w znaczeniu ludzkim do ich przyjęcia.

Oto dlaczego również, uważając jako rozkaz święty rady przewodników duchownych, nasza Najczcig. Matka Teresa Eugenia Revel notowała z dokładnością skrupulatną słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do Konwerski, od której zresztą Pan Jezus żądał by nic nie ukrywała przed Przełożonemi:

„Powiedz twoim Matkom, aby zapisywały wszystko to, co pochodzi ode Mnie, jak również to, co pochodzi od ciebie. Nic w tym złego, że widzą twoje wady. Pragnę, byś pokazała wszystko, co się dzieje w tobie dla dobra, które to zdziała później, gdy będziesz w Niebie".

„Nie trzeba tracić odwagi, ta praca jest długą, lecz sprawia Mi wielką przyjemność".

Oto uderzający szczegół: Siostra Maria Marta nie mogła kontrolować pracy swej Przełożonej, ale Pan Jezus ją kontrolował. Nieraz przez zapomnienie lub z braku czasu, nasza Najczcig. Matka opuszczała pewne słowa. Co za zdumienie gdy nazajutrz przychodziła Siostra Maria Marta z tym poleceniem od Jezusa: „Twoja Matka nie napisała tych wyrazów. Chcę, by one tam były".

Wobec takiego rozkazu, potwierdzającego postanowienie wydane przez kierowników duchownych, można sobie wyobrazić

[1]) Uznali również, że lepiej byłoby nie mówić o tym Kardynałowi Billet, Arcybiskupowi Chambéry, (ze względu na jego wiek: 85 lat). Jego Eminencja bardzo się obawiał fałszywych objawień, które trapiły diecezję sabaudzką.

z jak pobożnym staraniem nasza Najczcig. Matka i Siostra Mistrzyni spisywały wszystko, co im przedkładała ich córka. Można się o tym przekonać z deklaracji, umieszczonej w nagłówku Rękopisów: „Składamy tu wobec Boga, naszych świętych Fundatorów, przez posłuszeństwo i możliwie najdokładniej to, co zdaje się nam być zesłanem z Nieba, z Woli Boskiego Serca Jezusowego, dla szczęścia naszego Zgromadzenia i dla dobra dusz".

***

Posługując się notatkami powierników, będziemy się starały odtworzyć wiernie obraz naszej Siostry.

Niech się nikt nie spodziewa, że znajdzie tu rozgłos i sławę. Jeśli Zakonnica uświęca się, to nie przez wielkość i rozmaitość dzieł, lecz przez rozległość i czystość miłości, którą opromienia najprostrze czynności.

Gdy ta Zakonnica jest Wizytką, nie ma nawet miejsca w jej regulaminie na wielkie ostrości. Wiadomo, że Święty Franciszek Salezy, zakładając Zakon Nawiedzenia, urzeczywistniał dzieło nowe. On stwarzał — by uczynić dostępnym dla osób słabego zdrowia rodzaj życia, w którym duch ofiary wewnętrznej, śmierć samemu sobie, wynagradzałyby w oczach Bożych to, co dotąd było uważane za podstawowy pierwiastek wszelkiego życia zakonnego, a przysporzyłoby tyleż, jeśli nie więcej zysku duchowego na drodze uświęcenia indywidualnego, co ostrości zewnętrzne.

Jeśli pod względem ostrości Siostra Maria Marta stanowiła z Woli Bożej — wyjątek, co i święci Fundatorowie przewidują, można zaprawdę powiedzieć, że wyłączając jej stany „nadprzyrodzone", które pozostawały tajemnicą Przełożonych — jej cnoty i jej życie wewnętrzne nie oddalało się od pokornej ścieżyny wizytkowskiej. Żadne życie zakonne nie przedstawia, patrząc nań z zewnątrz, bardziej monotonnej jednostajności, jak jej życie. Gdy była jeszcze w Nowicjacie, Przełożone poruczały jej urząd Refektarki na Pensji. Pełniła go aż do ostatnich chwil. Tam spędziła całe swe życie w zaparciu, unicestwieniu — w szarzyźnie zajęć zawsze tych samych, z dala od rozgłosu, z dala nawet od towarzystwa swych Sióstr — lecz nie w bezczynności. Olbrzymią zaiste była codzienna praca naszej Siostry.

Do drobiazgowej i absorbującej usługi w Refektarzu, dołączał się obowiązek utrzymywania porządku w chórze i kilku salach na Pensji z przyległościami.

Dodajmy jeszcze zbiór owoców, który jej rok rocznie powierzano i którym zajęta była rano już od czwartej godziny.

Wszystkie te prace nie zostawiały jej chwilki wolnej, poza szczupłym czasem wyznaczonym na modlitwy.

Lecz pod zasłoną zajęć, jednostajnie się powtarzających i nie budzących zainteresowania dla oka ludzkiego, jaka rozległość życia wewnętrznego, jakie światła niebieskie! Pan Jezus, zdaje się pociągał ją do siebie bardzo wcześnie i powierzył jej pewien rodzaj „posłannictwa“ osobistego, zachęcając ją ustawicznie do pobożności, urabiając ją w cnocie i podtrzymując w „zadaniu“ jej powierzonemu. Oto wszystko, co w naszych kartach pragniemy odtworzyć.

Gdy patrzymy na naszą Siostrę tak w ogólnych zarysach, jak i w najdrobniejszych szczegółach, doznajemy wrażenia „doskonałej jedności“. Trzy słowa streszczają jej życie wewnętrzne: Żłóbek, Tabernakulum, Kalwaria; trzy wyrazy, określające jej pociąg wewnętrzny, które się harmonizują i dopełniają wybornie: to Jezus-Dziecię, Jezus-Hostia lub Jezus-Ukrzyżowany... Lecz zawsze jest to ten sam Pan Jezus pociągający tę duszę, ukazujący się jej zarazem jako Mistrz i Wzór, jako „Nauczyciel“ życzliwy, przystosowujący się do maleńkości swej uczennicy. Piękno tego życia, znamienny rys jego charakteru i dobroczynny urok polega przede wszystkim na bezpośrednim, stałym i miłującym działaniu Pana Jezusa.

Pan Jezus żąda dużo od Siostry Marii Marty. Lecz w zamian jest wspaniałomyślnym. Ona nie ma nic: On daje. Ona nie umie nic: On uczy. Ona nie może nic: On podnosi, pociąga i podtrzymuje

C. d. n.

NEKROLOGIA

Poleca się pobożnym modłom dusze zmarłych Członków Adoracji Nocnej w Rodzinie: Stanisława Bulińska, Marianna Brzosko, Maria Domagałowa, Natalia Strupczewska, Agnieszka Radomska, Janina Torchalska w Warszawie. Stanisława Sęk, Anna Spychalska, Marianna Zakrzewska w Łodzi. Aniela Chojna w Parzęczewie. Leokadia Pacunówna. Helena Rękorajska, Gertruda Włodarska, Katarzyna Zaborska w Radomiu. Anna Rościszewska w Emilianowie. Apolonia Smolnik w Kowalach. Stanisława Kędzierska, Marianna Stasiorowska, Józefa Manowska w Nakle. Anna Bołchak w Prużanach. Ewa Mazurykowa w Polubiczu. Antoni Gąszczak w Lututowie. Helena Frąckowiak, Anna Surzewska, Ignacy Ratajczuk w Śremie. Tadeusz Nowakowski, Józefa Sadowska, Magdalena Melan w Siedlcach. Jan Oparek, Maria Jagłowa w Kolanowie. Marianna Kusowska w Subkowie. Waleria Deskowska w Chojnicach. Anna Sandomierska, Anna Kormanowa w Przeworsku. Elżbieta Kochalska w Praszce. Małgorzata Sutrykowa w Sawinie. Jan Pucia, Katarzyna Lasek w Gniewczynie. Paulina

Sitkowska w Myszkowie. Maria Horbacewicz w Hożej. Maria Chudsikowa w Sosnowcu. Anna Grochowska w Skarszewach. Józefa Paprocka, Agnieszka Zielińska, Marianna Rędzińska, Zofia Joachim, Tekla Marciniak w Ameryce.

Wieczny odpoczynek, racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen. (300 dni odpustu za każdym razem).

INTENCJA

Gorąco polecamy modlitwom Członków, szczególniej w czasie Adoracji Nocnej: Ojca św. i Jego intencje oraz cały Kościół św. i jego ważne potrzeby obecne, aby wszyscy, odkupieni Krwią Przenajdroższą Jezusa Chrystusa, osiągnęli prawdziwy pokój, przez wierność nauce Chrystusowej. Niech ten pokój, przewyższający wszelki zmysł, zjednoczy wszystkie serca ludzkie u Stóp Boskiego Zbawcy — Króla serc, który sam jeden, mogąc zaspokoić ich nienasycone pragnienie szczęścia, tak słodko wzywa do siebie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy!"

WARUNKI PRENUMERATY
PÓŁROCZNIKA
„ECHO KRUCJATY ZBAWIENIA"
NA ROK 1938.

Cena pojedynczego numeru	0·25
Cena pojedynczego numeru z przesyłką poczt. .	0·40
Prenumerata roczna wraz z przesyłką poczt. . .	0·80
Cena pojedynczego numeru z przes. poczt. zagr. .	0·50

W miarę zwiększania się liczby Prenumeratorów, cena numeru zmniejszy się niezawodnie, dzięki wydaniu większej ilości egzemplarzy. Dlatego bardzo prosimy wszystkie dusze dobrej woli, które pragną nie tylko słowami, ale i czynami okazać swą miłość i życzliwość dla Zbawiciela dusz, o podtrzymywanie i rozszerzanie tego Czasopisma, w celu pociągnięcia jak najwięcej osób do Adoracji Nocnej w Rodzinie — tej potężnej Krucjaty Zbawienia, która z orężem miłości wynagradzającej idzie odważnie przeciw wrogowi ludzkiego zbawienia.

Jakże radować się będzie Boskie Serce, że coraz więcej serc zacznie pojmować wartość miłości wynagradzającej, składanej Bogu za grzechy całej ludzkości! Niechże ta radość Króla serc i Jego błogosławieństwo zachęcają wszystkich do zwiększania liczby członków Adoracji Nocnej w Rodzinie, przyczyniając się do pomnożenia rzeszy czytelników Czasopisma „Echo Krucjaty Zbawienia!"

Najserdeczniejsze dzięki składamy tym wszystkim, którzy, mimo dość krytycznych czasów, nie żałują grosza dla tak wzniosłego celu, jakim jest szerzenie i czytanie dobrej prasy. Zwłaszcza najobfitszych łask Bożych życzymy Szanownym Zelatorkom i Zelatorom, którzy chętnie dla chwały Bożej pomagają nam w tym Bożym dziele.

Ci zaś, na których bardzo liczyłyśmy, że swą cenną współpracą zachęcać będą innych do prenumerowania Czasopisma „Echo Krucjaty Zbawienia", które właśnie z tą nadzieją wysłałyśmy, niech będą łaskawi zawiadomić nas o wyniku naszego zaufania, gdyż nieuregulowane rachunki i milczenie ze strony odbiorców. Czasopisma zmuszają nas do przypomnienia o tych niedociągnięciach, które tak bardzo utrudniają rozwój Dzieła Adoracji Nocnej w Rodzinie. Nie chcemy nawet dopuścić tej myśli, że to może z powodu obojętności dla sprawy Bożej; owszem chcemy wierzyć, że to tylko chwilowe zapomnienie, które zostanie wspaniałomyślnie wynagrodzone nie tylko rozsprzedaniem otrzymanych egzemplarzy Czasopisma „Echo Krucjaty Zbawienia", lecz i zwróceniem się do nas z prośbą o większą ilość egzemplarzy. Oby tak było!... A Jezus — Król Miłości — nie da się prześcignąć w swej hojności za tę współpracę w Jego Dziele.

W sprawach, dotyczących prenumeraty lub spisu godzin Adoracji Nocnej oraz zamówień druków i broszur Ador. Noc. w Rodz. jak również Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa, należy zwracać się wprost do Sekretariatu tych dwóch Stowarzyszeń — czyli Centrali narodowej Ador. Noc. w Rodz. Jasło, Klasztor S. S. Wizytek, gdzie chętnie i prędko powyższe sprawy zostaną załatwione.

REDAKCJA.

Redaktor i Wydawca: Centrala narodowa „Ador Noc. w Rodz.— Jasło. Odpowiedzialny za Redakcję: Przew. Ks, Prałat Zygmunt Męski, kanonik Kapituły Katedralnej w Przemyślu.

L. 5427/37.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 20 października 1937.

Treść numeru 1-go

Ważne ogłoszenie

W celu uniknięcia wszelkich nieporozumień, prosimy uprzejmie wszystkie osoby, które zgłaszają się do Sekretariatu Adoracj Nocnej w Rodzinie i Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa w Jaśle:

1. O dokładne podawanie swych adresów, t. j. z wymienieniem miejsca zamieszkania, poczty i województwa, oraz imion i nazwisk tak swoich, jak i nowych członków.

2. Zawiadamiając Sekretariat o śmierci członków, prosimy o podawanie dnia i godziny Adoracji tychże, z wyszczególnieniem miejscowości.

O powyższym prosimy uprzejmie **nie zapominać** i wszystko **wyraźnie** zaznaczyć w swych listach, skierowanych do Sekretariatu Adoracji Nocnej w Rodzinie.

WYDAWNICTWO
Adoracji Nocnej w Rodzinie
i
Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa
w Jaśle

poleca następujące broszury i obrazki:

„Wezwanie z Tabernakulum“ — O. Mateo, dla członków Adoracji Nocnej. Wydanie IV. Stron 4. Egz. broszurowany 0·10 gr

Wskazówki do Adoracji Nocnej w Rodzinie. Zawierają cenne objaśnienia o sposobie odprawiania godziny Adoracji Nocnej. Stron 4 Egz. . . . . 0·05 gr

Obrazki wpisowe do Adoracji Nocnej, z wizerunkiem Pana Jezusa płaczącego. Egz. . . . . 0·05 gr

Bilety, zawierające zachętę do Adoracji nocnej. Egz. . . 0·02 gr

Cały arkusz, złożony z 12 biletów . . . . 0·24 gr

„Godzina św. Wynagradzająca“ służąca dla Adoracji Noc. O. Mateo Egz. brosz. z dodatkiem o organizacji członków i odpustach . . . . 0·50 gr

„Dusza Adorująca“, służąca na godzinę Adoracji Nocnej. Wydanie IV. Stron 16 Egz. brosz. . . . . 0·20 gr

„Krucjata Zbawienia“, wezwanie O. Mateo do rozkrzewiania Adoracji Nocnej w Rodzinie. Wydanie II. powiększone. Stron 16 Egz. brosz. . . . . 0·25 gr

„Oddźwięk serca na Odezwę W. O. Mateo do współudziału duchowego na uproszenie triumfu Najświętszego Serca Jezusowego“, służąca na godzinę Adoracji Noc. Wydanie II. Stron 46. Egz. brosz. . . . . 0·30 gr

Obrazki wpisowe do Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa. Egz. . . . . 0·20 gr

Karta wpisowa do Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa z objaś. Stron 8. Egz. . . . . 0·15 gr

„Mały Różaniec Konającego Serca Pana Jezusa„ — broszurka, zawierająca modlitwę błagalną za konających. Stron 4 Egz. . . . . 0·03 gr

„Mały Przewodnik Arcybractwa Konającego Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej Bolesnej“. Dla członków tegoż Arcybractwa. Stron 40. Egz. broszurowany . . . . 0·40 gr.